

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Sobota 1 września 1888

AJENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu 3untgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Hava Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 31 sierpnia.**

(Prasa zagraniczna o zjeździe we Friedrichsruhe, znaczeniu jego i skutkach. — Sprawa Tripolisu. — Ciekawy artykuł „Riforma”. — Ostatnia nota p. Gobleta w sprawie masowskiego zatargu. — W sprawie zamachu w ambasadzie niemieckiej. — Doniesienie w „Daily News”. — Prasa paryska o oskarżeniach „Nordd. Allg. Ztg.” przeciw p. Antoine. — Wiadomości z Londynu, Wiednia, Rzymu i Waszyngtonu.)

Prasa europejska bezustannie jeszcze zajmując się dyskusowaniem tego, co mogło stanowić główną treść *narad*, jakie się *we Friedrichsruhe* toczyły między ks. Bismarckiem a p. Crispim. Wiedeński korespondent krakowskiego „Czasu” zaręcza (co zresząd już i inne podawały pisma), że jednym z ważnych przedmiotów *narad* p. Crispiego z ks. Bismarckiem, była sprawa podróży cesarza Wilhelma do Rzymu. Crispi jest zaciętym nieprzyjacielem Papiestwa, szło mu zatem o to, aby z wizyty cesarza niemieckiego we Watykanie nie wynikała dla Włoch jaka szkoda, aby nie doznał jakiej zmiany charakteru podróży tej, jako wizyty do króla Włoch w stolicy Rzymie. Mylnie jest zdaniem korespondenta twierdzenie, jakoby treść przemierza Niemiec z Włochami doznała jakiejkolwiek rozszerzenia. Kwestya równowagi na morzu Środkiemu została wprawdzie szczegółowo omówiona, zarówno w Friedrichsruhe jak i w Eger, lecz w ramach ściśle odpornego, pokojowego przymierza.

Wiedeńska „Corr. de l'Est” zaznacza, że rzymskie organa p. Crispiego o ile z początku stały się znaczenie i blogie skutki zjazdu we Friedrichsruhe, o tyle przychylne nastąpiło na ten temat, dając do pewnego stopnia do zrozumienia, że ks. Bismarck doradzał Włochom pewne zewnętrzne umiarkowanie. Pisma rzymskie dodają, że ks. Bismarck przestrzegł był piśmiennicę p. Gobleta — że jeżeli chce wydać wojnę Włochom, wolno mu to uczynić, nie powinien jednak zapominać, że Niemcy obowiązane są oficjalnie popierać Włochy; jednak — pisał dalej ks. Bismarck — cesarz Wilhelm obiecał w Petershofie utrzymać *status quo* i nie myśli bynajmniej kogokolwiek zachęcać do wojowniczych zamiarów; Niemcy nie życzą sobie też żadnej zmiany z wyjątkiem w Bułgarii, gdzie należy zadość uczynić słusznym interesom rosyjskim; w końcu obiecywał kanclerz miarkować zapędy p. Crispiego; w tym też celu powołał go do Friedrichsruhe i oświadczył mu, że Niemcy obiecały Rosji utrzymanie *status quo* i że de tego Włochy zastosować się winny.

Podaliśmy już na tym samym miejscu niektóre z głosów prasy rosyjskiej na temat zjazdu we Friedrichsruhe, z nadmienieniem, że w ogóle gazety petersburskie bez najmniejszego entuzjazu o nim się wyrażają. Nie inaczej też czynią dzienniki z innych stron Rosji. I tak n. p. „Mosk. Wiadomości” gwałtownie znów uderzają na potrójne przymierze z powodu podróży p. Crispiego; w nim samym widzą jedynie narzędzie księcia Bismarcka, za pomocą którego kanclerz chce podporządkować Rosyję Niemcom; ale, kończą „Mosk. Wied.”. Rosya nie obawia się niczego, bo punkt ciężkości polityki europejskiej już nie we Friedrichsruhe, ale w Petersburgu się znajduje obecnie.

„Nowoje Wremia” ze swej strony oświadcza, że nie wie co sądzić o zjazdach we Friedrichsruhe i Eger; uderza ona znów przedewszystkiem na Austro-Węgry; na to wiedeńska „Presse” odpowiada, że jeżeli Rosya chce szczerze porozumieć się z Austryją, znajdzie ją gotową do układu — ale dodaje, że w Petersburgu najwidoczniej nie chcą takiego porozumienia.

Jakkolwiekby się dotychczas zapamiętywało za granicą na ostateczne znaczenie zjazdu we Friedrichsruhe, to jednak aż do dni ostatnich w tym jednym punkcie zgodną była prasa wszystkich krajów, że w bezpośrednich jego skutkach Włochy nie tylko nie przybiórą wobec Francji zaczepnej postawy — ale przeciwnie, raczej w coraz to więcej pokojowo uderzą nuty. Przypuszczenia te stwierdzała dotychczasowa postawa prasy włoskiej, jak już powyżej napomknęliśmy. Mimo groźnych pierwotnie wieści o ruchach obu eskadr na morzu Środkiemu, opinia publiczna poczęła się już uspokajać co do możliwych złąd skutków i powikłań; nie wierzono też na serwo w prawdopodobieństwo napadu włoskiego na Tripolis. Przedwczorajski wiedeński „Fremdenblatt” zapisywał wprawdzie, że na dziedzi berlińskiej obiegła pogłoska, iż Włochy zajmą bezpośrednio i bez dalszej zwłoki Tripolis, że jednak opinia publi-

czna spokojniejsza i rozsądniejsza niż gieldownicza, nie wierzy w natychmiastowe zawikłania, lubo śledzi z nadzwyczajną uwagą różne przejścia stosunków francusko-włoskich. Dzienniki wiedeńskie jak „Tagblatt,” co prawda wietrzyły niespodzianki i także wspominają o Tripolisie. P. Szeps zaś oddawał już Marocco Hiszpanom, a Tripolis Włochom.

Nie małą niespodzianką jest wszelako w każdym razie artykuł, który drukuje przedwczorajsza „Riforma” rzymska — a więc przyboczny organ samego prezydenta gabinetu włoskiego — artykuł ten niebezpieczniejszy, że ostatecznie aż do chwili obecnej i francuzka i włoska eskada znajdują się jeszcze na wodach Śródziemnego morza. „Riforma” nadała i lukubracji swój zewnętrzny formę listu, przyslanego rzekomo z Tripolis przez jednego z Włochów tam mieszkających. Autor owego elaboratu oświadcza wręcz, że zajęcie Tripolisu przez Włochy stało się już koniecznym, w innym razie bowiem Francuzi z pewnością uświadczą się starali Włochów. Takim ma być niezbito przekonanie ludności trypolitańskiej. Budzą w niej rzekomo obawę nadgranicznej koncentracji wojsk francuzkich przy równoczesnych agitacjach Francji między arabskimi plemionami koczującymi — a zwłaszcza potężnym szczepem Ourgumma, który w danym razie też samą mógłby odegrać rolę, jaką w Tunisie przejęli na siebie bitni Krumirowie. Na zakończenie powyższych wywodów dodaje wprawdzie „Riforma” (tutaj już naturalnie nie w roli trypolitańskiego Włocha), że nie można im jeszcze zbyt wielkiego przypisywać znaczenia — ale w każdym razie charakterystycznym wielce i dostatecznym jest sam fakt — że znany urzędowy organ włoskiego prezydenta ministrów pierwszy uderza w sygnał popłochu i w szpaltach swych pisze o „konieczności okupacji Tripolisu przez Włochy.”

Sprawa *zatargu masowskiego* postąpiła znów o krok jeden naprzód. P. Goblet w odpowiedzi na ostatnią odnośną notę p. Crispiego rozesłał do gabinetów europejskich nowe oświadczenie, którego sens moralny jest następujący: Z własnych wywodów prezydenta włoskiego gabinetu wykazuje się dostatecznie, że zmiany w naczelną władzę jakiegobądź terytorium mogą być zatwierdzone jedynie tylko na mocy traktatów; tak się stało czasu swego Algierze, mocą kapitulacji między dejem algierskim a Francją — tak było z Dobuczą jako i terytoriami ustąpionymi serbskiemu królestwu, gdzie miarodawcami były przepisy traktatu berlińskiego. Zdobyćcie jakiegokolwiek kraju dopiero naówczas jest ukończonem, kiedy sankcjonuje je traktat — dopiero naówczas staje się ono prawomocnem i wobec trzecich mocarstw. Włochy przy zajęciu Masowy nie powołały się na żaden traktat. Z rozmaitych (świadczeń włoskiego rządu wobec parlamentu lub zagranicznych gabinetów — dalej i z tak zwaną Zieloną księgą z dnia 30 czerwca 1886 roku dostatecznie się okazywało, że Włochy w Masowie po prostu tylko sprawowały wówczas władzę administracyjną. Kapitulacje nie były więc aż do owego czasu bynajmniej zniszczone; dopiero noty gabinetu włoskiego z dnia 27 lipca zaznaczały fakt władzy zwierzchniczej w Masowie. — Wobec wszystkich powyższego nie miał rząd włoski prawa do tego, aby przybrać postawę podrażnioną w obec francuzkiego konsula w Masowie — któremu t. z. eksekuturę wystawiła Wys. Porta, a którego odwołać musiał rząd francuzki z Masowy, aby uniknąć dalszej drażliwej polemiki. W końcu swój noty oświadcza jeszcze p. Goblet i to, że Włochy powinny się być porozumieć z Francją, a nie wszczynać debaty przed całą Europą. Ponieważ zaś sprawa narzucona została przez Włochy mocarstwom europejskim — uznają one niechybnie, że Francya jedynie tylko uchwyciła się tu środków, jakich się uchwycić musiał rząd każdy, dbały o dobro swych poddanych — pomny praw swych i godności własnej.

W sprawie *zatargu masowskiego* odebrały londyńskie „Daily News” wiadomość z Carogrodu, według której tamtejsza dyplomacja niemiecka wraz z hiszpańską gorliwie mają się starać o doprowadzenie do porozumienia między gabinetem carogrodzkim a rzymskim co do faktu okupacji.

Donosiliśmy już na tym samym miejscu o zamachu jaki się odbył w Paryżu na życie jednego z podrzędnych urzędników niemieckiej ambasady. Według wczor-

ajskiego urzędowej depeszy zostek rewizji lekarskiej umieszczony został sprawa zamachu Garnier w domu obłąkanych, w którym pozostanie aż do chwili, kiedy śledztwo zostanie ukończonem.

Pod rubryką „Niemcy” pisma naszego pisaliśmy już kilkakrotnie o ciężkich zarzutach, robionych przez „Nordd. Allg. Ztg.” alzackiemu deputowanemu do parlamentu p. Antoine. — Prasa paryska wystąpiła obecnie w obronie oskarżonego. „Tems” drukuje nasamprzód kategoryczne oświadczenie p. Antoine, że z merem z Bône w Algierze, p. „Dubourque” nigdy nie korespondował, a więc też żadnych nie mógł mu przysłać odpowiedzi. Do zaprzeczenia dodaje spotworzony, że prawdopodobnie na zasadzie komunikatu „Nordd. Allg. Ztg.” wydany będzie przeciwko niemu rozkaz aresztowania, który mu oczywiście dalszy pobyt w Niemczech uniemożliwi.

Prócz powyższego oświadczenia publikują dzienniki „Tems” i „Observateur francais” pod tytułem „Niemiecy falszerze” list deputowanego z okręgu Constantine w Algierze, pana Treille, który oszczersztwa na p. Antoine rzucano zbija w sposób dość przekonujący. P. Treille zauważa nasamprzód, iż publikowany w „Nordd. Allg. Ztg.” list nie ma daty. Natomiast z treści jego, osobiście zaś wyrazów „laskawe pismo Pana z dnia 10 b. m.” wnoszący można, iż pisanym był w miesiącu sierpniu.

Dalej stwierdza p. Treille, że nazwisko podpisanego podane było fałszywie, że nie o jakiegoś pana Dubourque, ale tylko Dubourg chodziło. Okoliczność ta sama świadcząca powinna zdaniem j-go, że organ berliński w tym przypadku dął się łatwo użyć za narzędzie żartu lub fałszu. Najciekawszem zaś jest odkrycie deputowanego Treille, że merem w Bône w Algierze, nie jest teraz p. Dubourg alias „Dubourque”, ale p. Bertagna; rzekomo autor listu publikowanego w „Nordd. Allg. Ztg.” p. Dubourg umarł już przed kilku miesiącami.

Powyższe wywody p. Treille nie wystarczają co prawda jeszcze prasie berlińskiej do udowodnienia bezpodstawności oskarżeń „Nordd. Allg. Ztg.”. Większość gazet berlińskich przypuszcza, że mógł tu wchodzić w grę list jakiś dawniejszy owego zmarłego p. Dubourg — zwyżając zarazem organ kanclerski do dostarczenia dowodów autentyczności przytoczonego dokumentu.

Urzędowa depesza z Londynu donosi, że podpisanie międzynarodowej konwencji cukrowej nie nastąpiło bez wszelkich zastrzeżeń, jako i nie przez wszystkich delegatów. Austryja poczyniła zastrzeżenia co do wykonania traktatu, na przykład gdyby inne państwa produkujące i konsumujące cukier nie miały go podpisać — w tym samym sensie oświadczyła się też Francya, Szwecya i Brazylia. Dania zgodziła się na wszystkie artykuły z wyjątkiem siódmego, który traktuje o środkach represyjnych przeciw państwom, pozostającym przy systemie premiovym.

Cesarz austriacki wczoraj wieczorem opuścił mieszkanie swe chwilowe nad jeziorem Tegern (w Bawaryi) i udał się do Gmunden dla powitania cesarzewej rosyjskiej; cesarzowa austriacka w dniu dzisiejszym miała pospieszyć za swym małżonkiem.

Urzędowa depesza ze Rzymu zawiera szczegóły, dotyczące się pobytu króla Humberta we Forli. Król zwiedził tamtejszy przytułek dla ubogich i domy robotcze, w których rozmawiał czas dłuższy z najbiedniejszymi robotnikami, a w izbach przeznaczonych dla chorych dopytywał się o cierpiących, wzywając ich do cierpliwości i odwagi. Ludność miała królowi okazywać wszędzie sympatya. Wczoraj po południu przybył do Forli książę Aosty, którego król przyjmował u siebie. — P. Crispi wczoraj z Medyolanu przybył do Rzymu.

Komisya spraw zagranicznych amerykańskiej Izby reprezentantów przedłożyła Izbie projekt, domagający się represaliów przeciw Kanadzie stosownie do odnośnych propozycji prezydenta Clevelanda.

\* Od dyrekcji Towarzystwa zabezpieczenia w Schwedt dochodzi nas pismo następujące: Szereg lat bardzo niepomysłnych od r. 1883—1887 w interesie zabezpieczenia od gradu, którą to okoliczność wspólnie obiegające się towarzystwa, nie zawsze

w sposób przyzwoity wyszukiwały, zniechęcił pewną część członków naszego Towarzystwa do tegoż. Z tego zniechęcenia, wynikającego prostym trybem z powtarzających się a dotkliwych dopłat do premii zabezpieczenia, korzystały towarzystwa konkurencyjne, ażeby w szerszej publiczności rozsiewać wieści, które dobra sławę Towarzystwa naszego długoletnią a uczciwą praktyką ugruntowaną, nadwierać mogły. Przynajmniej się do tego i ta okoliczność, że wypadki śmierci i inne w kierownictwie technicznem Towarzystwa, powodowały usterki i objawy, które nie mogły się przyczynić do jednolitego, sprężystego i zupełnie prawidłowego prowadzenia interesu. Częścią z tych powodów, częścią zaś w ufości, że długoletnią praktyką nabyta, a jak sądzimy dobrze zasłużona sława wystarczająca do zniweczenia powtarzanych machinacji, wstrzymaliśmy się w latach poprzedzających od odzywiania się publicznego w interesie Towarzystwa naszego. Kiedy jednakowoż napaści i spotwarzania nie ustają, a niefortunny obrót lat ostatnich, pozorne im daje uzasadnienie, uważaliśmy za właściwe, bez chęci zapędzania lub dyskredytowania kogokolwiek, wystąpić z oświadczeniami na pewnych danych opartymi, nie tylko przed stowarzyszonymi, ale przed całe społeczeństwo interesowane, pewni, że to najwłaściwszy sposób do odparcia zaczepki naszych przeciwników, a pozyskania ufości chciwych się, lub odpadających.

Wprawdzie i w roku bieżącym, mianowicie skutkiem ciężkich nawalnic w początku sierpnia, zapisujemy dotkliwe uszkodzowania, z tym wszystkim zawierając tegorocznego interesu gradowego, według wszelkich przewidywań bynajmniej nie jest niepomysłnem. Znajdujemy się w możności: wzmocnienia funduszu rezerwowego, przez lata poprzednie niepomysłne bardzo nadwężonego, odświeżenie do przepisu statutowo, o 75% przewyżki, co się równa będzie kwocie mniej więcej 300,000 marek, i ofiarowania nadto stowarzyszonym dywidendy, której wysokość dopiero po całkowitem zamknięciu interesu da się obliczyć.

Ze interes nas mimo niepomysłnych okoliczności i wypadków lat poprzednich, o których na wstępie wspomnieliśmy, bynajmniej nie znajdujemy się w położeniu krytycznem, jak głosi mniej sumienna konkurencya, dowodzi naprzód to, że jesteśmy w możności, choć nas statuta do tego nie zniewalały, szkoły gradowe, o ile ostatecznie są uregulowane, zaraz całkowicie opłacić, a następnie i to, że także możemy na przyszłość tym z pomocą członków naszych, którzy przez dłuższy przeciąg czasu przez grad nie byli uszkodzowani, zapewnić procentowy rabat na premii, który z biegiem lat bezgradowych rosnać będzie.

Dodawszy do tego i tę okoliczność, że, jak śmiało twierdzić możemy, w żadnem innem towarzystwie zasada samorządu, własnej kontroli, jako też szlachetności i daleko idącej względności nie ma tak szerokiego zastosowania, jak w naszym, to zalety te z pewnością powinny spowodować tych z pomiędzy stowarzyszonych, których niepomysłne lata zachwiała, do pozostania i nadal, a tych, którzy może dali się spowodować do opuszczenia Towarzystwa naszego, do wrócenia do niego na powrót.

Z polecenia Dyrekcji

Dr. H. Szuman.

**Zebrań przedwyborcze**

odbędą się:  
**W niedzielę, dnia 2 września w Witkowie** o godz. 5 po połud. na sali p. J. Ogrkiewiczza; **w Krobi** (na powiaty gostyński i rawicki) o godzinie 2 po południu w hotelu p. Sliwińskiego.

**W Prusach Zachodnich.**

**W niedzielę, dnia 2 września w Starym targu** (na powiat sztumski) o godzinie 4 1/2 po południu w lokalu p. Kikuta; **w Borzyszkowach** (na powiat człuchowski) o godzinie 1 1/2 po południu w lokalu pani Lewińskiej.

**W czwartek, dnia 6 września w Czersku** (na powiat chojnicki) o godzinie 1 po południu w lokalu p. Strackiego.

**W poniedziałek, dnia 10 września w Lubawie** o godzinie 2 po południu w lokalu p. Liliñthal.

**We wtorek, dnia 11 września**

w Tucholi o godzinie 1 po południu w lokalu pani Milaszewskiej.

**Ojca św. Leona XIII encyklika**

do czcigodnych Braci: Stefana Piotra X, patriarchy Cylicy, Arcybiskupów, Biskupów, jako i do ukochanych synów: duchownictwa, zakonników i całego ludu armeńskiego, pozostającego w łączności ze Stolicą Apostolską.

(Z łacińskiego oryginału.)

(Dokończenie.)

Tam, gdy posłowie Konstantyna V, patriarchy przybyli, uczciwszy Eugeniusza IV, poprzednika Naszego, jako Namiestnika Chrystusowego, oświadczyli, że przybyli do Głowy, do Pasterza, do Podstawy Kościoła, prosząc, aby Głowa ulitowała się członków, aby Pasterz „gromadził trzodę, Podstawa wzmocniła Kościół (Labbai Conc. Collect. suppl. Tom. v. 210). A przedstawiwszy symbol swej wiary, prosili: *żeżeli brak czego — powcz. Wtedy to wydał Papież konstytucyą koncyliarną Exultate Deo*, w której ich pouczył o wszystkich, co wiedzieć o nauczaniu katolickiej uznał za potrzebne. Którą to konstytucyą posłowie w swém i swego patriarchy i całego ludu armeńskiego imieniu przyjęli i oświadczyli, że jęj się trzymać będą z uległością i gotowym do posłuszeństwa umysłem, *wyznając, jako prawdziwi symowie posłuszeństwa, imieniem tych samych, co wyżej, że rozporządzeniem i rozkazem Stolicy Apostolskiej wierne posłusznymi będą.* To też Azaryasz, patriarcha Cylicy, w liście do Grzegorza XIII, poprzednika Naszego, z dnia 10 kwietnia 1585 roku, pisał szczerą prawdę, gdy mówił: *Oto znalazliśmy księgi przodków naszych o posłuszeństwie katolików i patriarchów naszych wobec Papieża rzymskiego, i jako św. Grzegorz, szerzytel światła, posłuszny był św. Sylwestrowi Papieżowi. Ztąd też w wyzaczaj było armeńskiego ludu wysyłanych przez Stolicę Apostolską legatów przyjmować jak najuczciwiej i rozkazy jęj wykonywać ściśle.*

Mamy nadzieję, że te wspomnienia będą miały taką moc, że wielu dotąd od nas oddzielonych skłoni się do szukania połączenia; gdyby zaś znaleźli się tacy, którzyby zwlekał z tym mieli z obawy, że Stolica Apostolska mało się o nich troszczy i że zostaną nie tak łaskawie przyjęci przez Nas, jakby pragnęli, tym, Czcigodni Bracia, przypomnijcie to, co czynili Papież rzymscy, Nasi poprzednicy, którzy nigdy nie skapili Armeńczykom dowodów swej ojcowskiej miłości. Ilekroć bowiem przybyli do wiecznego miasta, lub uciekali się pod ich opiekę, zawsze ich przyjmowali łaskawie, otwierali nawet dla nich domy gościnne. Grzegorz XIII zamierzał, jak wiadomo, założyć osobny zakład dla zbawionego wychowywania młodzieży armeńskiej; gdy jednak zamiaru tego, śmiercią zaksoncy, przeprowadzić nie zdołał, wykonał go choć w części Urban VIII, który wraz z innymi zagranicznymi uczniami Armeńczyków także przyjął do założonego przez się wspaniałego kolegium dla rozszerzenia wiary. My zaś, choć w niepomysłnych czasach, powzięty przez Grzegorza XIII zamiar dokładnie wykonać za pomocą Bożą zdołaliśmy i gmacz dość obszerny przy kościele św. Mikołaja z Tolento dla uczniów armeńskich przeznacziliśmy, kolegium dla nich wedle wszelkich przepisów ustanawiając. A wszystko to stało się dla tego, aby armeńskiej liturgii i językowi, zalecającemu się starożytnością, wdziękiem i obfitością dzieł znakomitych, oddana została część zasłużona; a nadto od dawna już przestrzega się, aby z Biskupów Waszego obrządku zawsze jeden bawił w Rzymie, którego zadaniem jest wprowadzać w sprawę świętego urzędu tych z owych uczniów, których Bóg do służby swej powoła. W tym celu także w kolegium Urbanińskim już od dawna urządzona była szkoła dla nauki języka armeńskiego, a Pius IX, poprzednik Nasz, postarzał się o to, aby w gimnazjum papieskiego seminarium rzymskiego był nauczycielem, od którego nasi ziomkowie uczyli się mowy, literatury i historii ludu armeńskiego. A nie tylko na granice tego wiecznego miasta ograniczyło się staranie Papieża rzymskich o Armeńczyków; nie bowiem bardziej im leżało im na sercu, jak to, aby Kościół Wasz wydo-



być z trudności, w jakie został zawikłany, aby naprawić szkody zadane mu przez przewrotność czasów i zapewnić mu wszelkie korzyści. Znane jest wszystkim usiłowanie Benedykta XIV, aby nieknięta zachowana została liturgia Waza nie inaczey, jak w innych kościołach wschodnich, i aby następstwo katolickich Patriarchów Armenii na stolicy syzyeńskiej zostało przywrócone. Znacze starania Leona XII i Piusa VIII, zmierzające do tego, aby w stolicy państwa otomańskiego Armenicy mieli naczelnika swego narodu w sprawach cywilnych na wzór innych narodów, które żyją pod tym samym panowaniem. Swięta wreszcie jest pamięć usiłowań podjętych przez Grzegorza XVI i Piusa IX w tym celu, aby podnieść liczbę stolic biskupich w waszym kraju i aby armenicki Biskup w Carogrodzie pierwszym był co do honoru i godności. Stało się to nasamprzód przez to, że tamże ustanowiona została stolica arcybiskupia i prymasowska, a następnie przez unia uchwaloną z patriarchatem Cylicy; z tym warunkiem, aby siedziba patriarchy znajdowała się w Stolicy państwa. Aby zaś odległość miejsca nie osłabiła ścisłej łączności, wiążącej wiernych Armenicy z Kościołem rzymskim, postanowiono rozwinąć, aby w tym samym mieście mieszkał delegat apostolski, zastępujący tam rzymskiego Papieża. Jakiem My staraniem otaczaliśmy lud Wasz, wy sami świadkami jesteście, My zaś ze swej strony jesteśmy świadkami Waszej względem Nas życzliwości, której dowody niejednokrotnie odebraliśmy.

Dla tego ponieważ z jednej strony usposobienie narodu, obyczaj przodków, wszelkie minionych wieków wspomnienia Armenicy od was odczynione do tej twierdzy prawdy tak silnie ciągnęły, iż dłużej opierać im się będzie chyba niepodobna; ponieważ zaś z drugiej strony Stolica Apostolska zawsze starała się złączyć ze sobą jak najściślej naród wasz, i skoro odpadł, przychylił go do dawnej jedności, — przeto nader ważne, czciogodni Bracia, są powody, abyście wy radzili nad zupełnym przywróceniem dawnej łączności, a My spodziewamy się, że to nastąpi. Wyjdzie to niezawodnie na korzyść całemu narodowi, nie tylko na wieczne zbawienie duszy, lecz nadto na tę pomysłność i chwałę, której słusznie na ziemi zyczyć sobie można. Świadczy bowiem dzieje, że pomiędzy uświęconymi Armenii pasterzami ci zabłysnęli przed innymi, jako jasne gwiazdy, którzy z Kościołem rzymskim w ściślejszym żyli zjednoczeniu, i że w tych wiekach chwała narodu była największa, w których w nim religia katolicka najbardziej kwitnęła.

Aby to spełniło się wedle życzenia i po myśli naszej, sprawić może sam tylko wszystkich rzeczy kierownik Bóg, który, kogo chce powołuje i kogo pragnie zakonem czyni (Sw. Ambrozjusz Luc. c. IV). Do Niego pokorne razem z Nami wznoszę prośby, czciogodni Bracia i ukochani Synowie, aby zwyciężką Jego łaską wrzuceni ci z waszego narodu, którzy przez chrzest przeszli do społeczeństwa życia chrześcijańskiego, ale rozdzieleni są od Nas, przez powrót do Nas napełnili Nas radością, to samo myśląc, tę samą mając miłość, jedynymi, to samo czyniąc (Fil. II, 2). Starajcie się, aby jako orędowniczka z pomocą stanęła u tronu łaski chwalebna, błogostawiona święta, zawsze Dziewica Boża Rodzicielka Maryja, Matka Chrystusa, i aby ofiarowała prośby swe Synowi swemu, a Bogu naszemu. (Antyf. liturg. Arm.) — Uproście na pośrednika razem z nią sławnego męczennika Grzegorza, szerzyciela światła, aby dzieło przez się z trudem i przez mężne zniszczenie mąk rozpoczęte,

jako Bożę łaski szafarz ukończył i utwierdził. — Wreszcie i o to za Naszym przykładem proście, aby Armenicyków pojętności i powrót do jedności katolickiej stał się przykładem i zachętą dla innych, którzy Chrystusa wprawdzie wyznają, ale od Kościoła rzymskiego się odłączyli, aby tamdatąd powrócili, z kąd odeszli, i aby się stała jedna owarzania i jeden Pasterz.

Tego życząc sobie i tego się spodziewając udzielamy Wam, Czciogodni Bracia, i Wam wszystkim, Ukochani Synowie, w nieograniczonej miłości Apostolskiego Błogostawieństwa, jako zapowiedzi boskiej łaskowości.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 25 lipca 1888, Papieżstwa Naszego roku jedenastego.

Leon Papież XIII.

### Z diecezji chełmińskiej.

(Kulturkampf w nowiej postaci — a sta nowisko nasze.)

Napisal ks. U.

(Ciąg dalszy.)

Lecz cóż te dzieci przez 7 lub 8 lat w szkole robiły? Uczyły się po niemiecku z Starego Testamentu następujących ustępów:

Z Starego Testamentu.

1) O stworzeniu świata. 2) O raj. 3) Bóg daje pierwszym ludziom przykazanie. 4) O pierwszym grzechu. 5) O karze za pierwszy grzech. 6) Bóg przyobiecuje Zbawiciela. 7) Ofiara Kaina i Abla. 8) Kain zabija swego brata Abla. 9) Pan Bóg karze bratobójcę Kaina. 10) O potopie. 11) Ofiara Noego. 12) Józef sprzedany do Egiptu. 13) Józef w domu Putyfara. 14) Józef w więzieniu. 15) Józef wyklada Faraonowi sny. 16) Józefa wywyższenie. 17) Józefa bracia idą do Egiptu.

Z Nowego Testamentu.

1) Zwiastowanie narodzenia św. Jana. 2) Zwiastowanie narodzenia P. Jezusa. 3) Nawiedzenie P. Maryi. 4) Św. Józef żywił i opiekun P. Jezusa. 5) Narodzenie P. Jezusa. 6) Ofiarowanie P. Jezusa w kościele. 7) Pasterze u żłóbka. 8) Mędrcy ze wschodu. 9) Ucieczka do Egiptu. 10) Heród zabija niewinne dzieci w Betlehemie. 11) Józef wraca z Jezusem i Maryą do Nazaretu. 12) Dwunastoletni P. Jezus w kościele. 13) Jan Chrzciciel przepowiada pokutę. 14) Chrystus P. Jezusa. 15) Jezus występuje jako nauczyciel i czyni wiele cudów. 16) Cud w Kanie Galilejskiej. 17) Jezus uzdrawia trędowatego. 18) Jezus naucza publicznie. 19) Burza na morzu. 20) Nakarmienie 5000 ludzi. 21) Jezus przyjaźniel dzieci. 22) Wskrzeszenie Łazarza. 23) Ustanowienie Najsw. Sakramentu. 24) Zdrada Judasza. 25) Jezus na Górze Oliwnej. 26) Pojmanie Jezusa. 27) Jezus skazany na śmierć. 28) Judasz powiesił się. 29) Biczowanie Jezusa. 30) Cierniem ukoronowanie. 31) Ukrzyżowanie. 32) Zmartwychwstanie Jezusa. 33) Jezus mianuje Piotra Głową Kościoła. 34) Wniebowstąpienie Pańskie. 35) Zesłanie Ducha św. 36) Jezus przyjdzie na sąd ostateczny.

Będąc chłopcem i chodząc do wiejskiej szkoły elementarnej, miałem od deski do deski cały katechizm i całą biblijną historią na pamięć, lecz ma się rozumieć po polsku. Nauczyciel był ostry — daj mu, Panie, wieczny odpoczynek! — i nie łatwo nam przepuszczał, lecz nauka szła gładko nie tylko mnie, lecz i innym dzieciom. Teraz o to nie pyta. Przeprosiłem w kilku parafiach dzieci polskie do św. Karłowców, więc mnie kapłanowi proszę wierzyć: że

100 dziewcząt umie z 10 dziewcząt polową historię ze Staroego, a czwartą część z Nowego Testamentu wyżej wycieczonych; a ze 100 chłopaków 5 lub 6 chłopaków tak samo. Ma się rozumieć, umięją tylko po niemiecku, a można przytęm boki zrywać, jeżeli nie plakać, bo przekrędził uczniom słowo, a zaraz watek powieści traca. Wymowa zaś pod wszelką krytyką. Nędzny to rezultat, lecz nauczyciele nie mają tu winy, ani dzieci jej nie mają, winien temu system.

Z katechizmu recytują to i owo, lecz nie dokładnie, a o zrozumieniu nie ma mowy!

Wolno p. Gosslerowi twierdzić: „Język niemiecki ma je (dzieci) uwolnił od ekonomicznego i socjalnego odosobnienia i ułatwił im więcej, niż dotychczas, udział w publicznym ekonomicznym życiu państwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego“ — ależ, panie ministrze, czyż od tego zawisło zbawienie Niemiec? — Czyż dla tak materyalnych a niepewnych korzyści nie mają dzieci nauczyć się porządnie religii św., mają obojętnie, marnie, a w końcu trać wiarę i przechodzić do obozu socjalistów? Tego rząd nie chce, chętnie mu wierzymy, ale cóż ta mitrega i tresura niemiecka polskich dzieci w religii św. bez żadnej dla nich korzyści? *Je dzieci nie umięją katechizmu, nie umięją biblijnej historii, że dzieci obojętnie i gnuśnieją przez to nie wierze, woląc nie przestaniemy, aż będzie oddane cesarzowi, co jest cesarskiego, ale i Bogu, co jest Boskiego!*

Co szkoła zaniedba, tego i kapłan na nauce nie naprawi. Posieje ziarno na roli serc dzieci, ale tylko tak zgrubsza i powierzchownie — ono korzeni głębokich nie zapuści, a jak tam długo pozostanie, nie wiadomo. Ależ to pewna, że słabo wsadzone drzewko lada wietrzyk obala, a zapewnie i to słowo Boże z wierzchu do serc dzieci rzucane lada pokusa wywieje, boć powiada mędrcz Pański: „Gdzie nie masz umiętności duszy, nie masz dobra.“ (Przyp. 19, 2.)

U stolu ministerialnego kładą na to przycisk, że dzieci polskie mają się tylko po niemiecku uczyć, a Boże uchować, nikomu się nie śni ich w religii i we wierze krzywdzić. „Znajomość języka polskiego, a nauka religii w języku polskim, są to dwie zupełnie odrębne rzeczy, nie stojące właściwie w żadnym zasadniczym stosunku“ — powiedział p. Gossler przy interpelacji posłów polskich. Otóż i ja mówię: „Co innego jest jeść, a co innego być, ale też dziecku byżkę z ręki, a daj mu natomiast palik, a pono i jeść nie będzie mogło.“

Nie rozumiemy też weale, w jakim celu usuwa się kapłanów od dozoru nad nauką religii. Gdyby wszystkich usunięto, powiedziałyby każdy: dzieje się konsekwentna i jawna krzywda Kościołowi i jego kapłanom, którzy jedynie i wyłącznie mają powołanie i nałożony obowiązek od Boga uczyć narody, uczyć wielkich i małych artykułów wiary św., wpaść nie w głowy tylko, lecz i w serca ludów bojaźń Pańską, miłość Boga i bliźniego. Przynajmniej byłaby w tym jakaś logika, lecz gdy się łaskawie jednych przypuszczają do nadzoru, a drugich dla niepochwytanych powodów od nadzoru się usuwa, a na ich miejsce stanowią protestanckich inspektorów szkolnych, którzy drygują i dozoru nauką religii katolickiej, tego pojąć chyba niepodobna. Bo najprzód żaden protestant nie ma prawa, ani kompetencji, ani odpowiedniej znajomości, aby mógł naukę religii katolickiej dozorować. Jestto nadużycie, przeciwko któremu jak najuroczyściej, a za nami cały Kościół katolicki, protestujemy! A powrót, jedne dzieci tego samego Kościoła, jednej i tej samej matki, faworyzo-

wać, protegować, a drugie odpychać, postponować, to chyba bez jakiej ukrytej tendencji być nie może — bo kto jedno dziecko za nic ma, już matce policzek wymierzy!

Takie dzielenie kapłanów katolickich na dwa obozy — doprawdy państwu żadnemu ani zaszczytu, ani korzyści nie przyniesie. Buntu żadnego dla tego nikt podnosić nie będzie, to prawda, lecz z tego wyraża się walka duchowa, podejrzliwość, niechęć, legalny opór przeciwko rozporządzeniom władzy świeckiej, i koniec końcem państwo na tym źle wychodzi.

(Dokończenie nastąpi.)

### Pan Bennigsen „ekscelencją.“

Wieczny kandydat do krzesła ministerialnego, pan Bennigsen, został wreszcie „ekscelencją.“ Wprawdzie nie ministrem, tylko naczelnym prezesem Hanoweru, ale przynajmniej raz dobil się tytułu, który dawniej przysługiwał tylko ministrom, dzisiaj zaś stósownie do rozporządzenia zmarłego cesarza Fryderyka, zdołał także naczelnych prezesów prowincjonalnych. Przynajmniej drobna nagroda za tyle starań i mozolów, a więcej jeszcze — zawodów!

Pan Bennigsen pochodzi z prowincji hanowerskiej i liczy dzisiaj sześćdziesiąt czwarty rok życia. Od roku 1856 brał czynny udział w życiu parlamentarnym. W roku 1859 znalazł t. zw. „National Verein“, a po aneksji Hanoweru wybrany został do północno-niemieckiego parlamentu i do sejmku pruskiego, gdzie stale należał do stronnictwa narodowo liberalnego i wkrótce zajął wybitne stanowisko jako jeden z przywódców tego stronnictwa. Jako kandydat do krzesła ministerialnego, wystąpił po raz pierwszy w roku 1877. W ostatnim czasie zajmował urząd krajowego dyrektora prowincji hanowerskiej.

Nominacja p. Bennigsen na naczelnego prezesa Hanoweru stała się dla większej części prasy niemieckiej wielką niespodzianką. Prasa wolnomysłna bynajmniej nie ukrywa zdziwienia swego, że przywódca narodowo-liberalnej frakcji zdecydował się objąć stanowisko urzędnika administracyjnego, i to stanowisko zależne od ściśle konserwatywnego ministerstwa. Natomiast narodowo-liberalna i wolno-konserwatywna prasa triumfuje.

Nominacja pana Bennigsen'a zdejła ostatecznie zasłonę tajemniczości z odwiedzin jego w Friedrichsruh. Zdaje się, jakoby wówczas jedynie o to chodziło. Zkąd atoli wysłał inicjatywę powołania p. Bennigsen'a na to bądź co bądź wpływowe stanowisko, dotąd nie wiadomo. Dzienniki narodowo-liberalne twierdzą, starając się sprawie całej niezwykle nadać znaczenie, że inicjatywa nominacji wysłał bezpośrednio od samego cesarza i dają do zrozumienia, że czynem tym pragnął monarcha zniweczyć uprzedzenie, które dotąd nie dozwalało żywiolom narodowo-liberalnym brać czynnego udziału w rządach monarchii. Dotąd bowiem na wybitne stanowiska np. ministrów i naczelnych prezesów narodowych-liberałów nie powoływano, chociaż na postponowanie uskarżało się nie mieli powodu, ponieważ z nich zajmowało weale ładne i donośne posady rządowe. Zresztą już w roku 1877 zamierzał ksiądz Bismarck uwzględnić życzenia stronnictwa narodowo-liberalnego i powołać ich do stolarządowego, ale zbyt wygórowane żądania panów narodowo-liberalnych przeszkodziły temu. Dzisiaj dopiero nowa dla nich zabłysła nadzieja.

Bardzo niemile dotknęła nominacja

p. Bennigsen'a stronnictwo konserwatywne. „Kreuz Ztg.“ gniewa się przede-wszystkiem na twierdzenie narodowo-liberalnej koleżanki swęj, jakoby inicjatywa nominacji wyjść miała wprost od cesarza. Łatwo stąd bowiem można wywnioskować weale niepomysłne wróżby co do przyszłości stronnictwa konserwatywnego, które dotąd wyłącznie łaską monarszą się cieszyło. Prasa narodowo-liberalna i tak już wyraża swe przekonanie, że nominacja p. Bennigsen'a jest co najmniej dowodem, iż polityka księcia Bismarcka dalej już ku prawicy skłaniać się nie będzie i pójdzie odtąd wyłącznie torem kartelu.

Wprawdzie słusznie zupełnie zastanawiać się można nad tem, dla czego ksiądz Bismarck właśnie dzisiaj zgodził się na nominację p. Bennigsen'a? Na to jedynie odpowiedziećby można, że księciu Bismarckowi chodzi przede-wszystkiem o to, ażeby więcej jeszcze przykuć do siebie narodowych liberałów i zapewnić sobie przyjaźnią dla rządu większość. Być może, że zamierzał on równocześnie udzielić lekkiej wskazówki krańcowym konserwatywom: Tu dotąd a nie dalej. Wiadomo zresztą, że ksiądz Bismarck oświadczył się już otwarcie przeciwko ich żądaniom w dziedzinie szkoły. Wszystkie te przypuszczenia potwierdza i organ kanclerski, który wprawdzie sam w sprawie tej dął nad przemówił, ale szczętnie notuje wszelkie w tym duchu wypowiedziane zdania.

Niektóre pisma konserwatywne starają się z słodką miną przełknąć gorzką tę pigułkę, twierdząc, że chętniej widzą p. Bennigsen'a w Hanowerze, aniżeli w Berlinie. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najchętniej widzieliby go w krainie, gdzie pieprz rośnie. Gorycz ich jest tym więcej zrozumiała, ponieważ pisma narodowo-liberalne głoszą, że naczelne prezesostwo jest dla pana Bennigsen'a jedynie etapem na drodze do krzesła ministerialnego. Twierdzą przytęm, że pan Bennigsen bynajmniej nie ma zamiaru złożyć w skutek nominacji swęj mandat poselskiego, i jak dawniej, tak i nadal, w parlamencie narodowym liberałom przewodzić będzie. Jeżeli w rzeczywistości pan Bennigsen mandat swój zatrzyma, to spodziewać się jedynie można, że w przyszłości stanie się frakcją narodowo-liberalna pod egidą nowo kreowanego prezesa tak zależną od rządu, jak nigdy dotąd. Własny interes pana Bennigsen'a nakazywał mu bowiem będzie bojowników swoich na przyjazne dla rządu naprowadzać tory.

Na tem atoli opiera prasa wolnomysłna nowe nadzieje, sądząc, że wszystkie liberalniejsze żywioły odłączą się od narodowych liberałów i połączą z wolnomysłnymi. Przyszłość pokaże, o ile nadzieje te nie są płonnymi.

P. Bennigsen ma na razie najlepszą sposobność do wykazania, o ile jest godnym tęki ministerialnej. Jeżeli zdoła stronnictwo swoje do zupełnej uległości względem rządu naklonić, to nie trudnym mu będzie wejść także na ten najwyższy szczebel swych marzeń. Tak bardzo trudnym to w każdym razie nie jest, bo panowie narodowi-liberałowie do wszystkiego są skłonni, byle tylko własnej dogodźci ambicyj.

W kołach centrum nie zdziwiono się zbytnio nominacją p. Bennigsen'a, przeciwnie, spodziewano się jej jęknękad. Prasa katolicka przyjmując fakt ten jako wypadek nieunikniony i uwalnia wyborców swych do tem większej czujności. Wiadomo zresztą ogólnie, co za stanowisko p. Bennigsen w walce kulturalnej zajmował i zajmuje. Pierwszy on ją prowokował i pod tym przynajmniej względem okazał się stałym.

## VETO!

POWIEŚĆ  
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 199.)

Krzyczewski słuchał mowy Chmielnickiego w milczeniu, ale snąc przekonany nie był, bo zapal słów tych nie ogarniał go weale. Korzystając z przerwy, wtrącił:

— Ja wam wszakże zawsze powtarzam, iż lepiej jest z królem w porozumieniu iść... Król przeciwie obiecuje wszystko, byleby z Tatyry hare rozpocząć, a Turcyą do wojny naklonić...

Chmielnicki zachnął się gwałtownie i czekaniem w ziemię uderzył...

— A! — zawołał — nagadali tobie już ci owacy synowie rozmaitych jak widzę bredni! Ja ci zaś powiem tak: wody Dnieprowej nie zawróć się, toż nie zawróć się już teraz i tego potoku nienawisci w duszach kozackich. Nie darmo od lat tyln igrano z ogniem. Byłes przecie na Sicz, slyszales, co tam mówi starczyzna, atamani koszowi i kurenni, co mówi pospółstwo... Odebrano im wszystko, zamieniono w chłopotstwo, nad porohem Dnieprowym postawiono twierdzę Kudak... Buntowali się wprawdzie Pawluk i Sulima, Ostranica i Hunia, ale bunt to głupie były, bo nie obejmowały całosci. Teraz rzecz inna: na całej tej przestrzeni, którą masz przed oczyma,

urosla nienawisć ogromna przeciw Wiśniowieckim, Kalinowskim, Potockim, przeciw komisarzom i pułkownikom królewskim, przeciw podstarościm pańskim, którzy tu wicherzą, jak we własnym domu. Lat dziesięć minęło, jak poskromione siłą wielką kozactwo zasnęło... ale teraz się zbudzi...

Krzyczewski znów błysnął okiem na Chmielnickiego.

— Trzeba na to chyba potężnego hasła... — wtrącił półgłosem.

— Hasła? — powtórzył Chmielnicki — za moment ja będę mieć hasło... tak potężne, że starcy i dzieci pójda za nię w ogień!...

Krzyczewski głowę podniósł.

— A jakież to hasło? — zapadnął.

Bohdan zmilczał.

— Słuchaj ty — rzekł po chwili, na pytanie nie odpowiadając — czort wie, za co ja cię miłuję... Wykupiem cię z tatarskiej niewoli, z mizernego szlachcica zrobięm dzielnego kozaka i wierzę ci, jakbyś synem moim był!...

— I zawodu wam nie zrobię! — zawołał żywo Krzyczewski. — Życie, krew moja do was należy!

— Wierzę ci — powtórzył, przerywając Bohdan — lecz nie słów mi trzeba... Wiem, że odwagę masz i dzielność, toż dam ci wkrótce wojsko znaczne, z którym na Litwę pójdiesz!...

Krzyczewskiemu zapaliły się oczy.

— Pójde! — zawołał — gdzie każećcie, pójde!

— Nie sztuka pójść! — przerwał znów Chmielnicki — ale trzeba zwyciężyć, nie tylko zaś zwyciężyć, lecz i samego Radziwiłła żywcem wziąć!...

— Więc porozumienie z nim nie przyszło do skutku? — zagadnął znów Krzyczewski.

— Nie chcę już żadnych układów! — krzyknął Chmielnicki. — Ten ksiądz Janusz jeszcze mądrzejszy od rodzica. On by chętnie panem chciał zostać na Litwie za naszą pomocą, ale chce od nas wszystko wziąć, nam nie dając. Szkoła czasu na takie gadanie... Od wielu lat wychodzą różne projekta z Birż... ano zawdy bez skutku. Chcieliby coś zrobić, a lękają się, bo czują, że w narodzie, wśród szlachty, nie znaleźliby poparcia. Szkoła słów tracić. Chcę go tu mieć żywcem w rękę, a wtedy będę z nim gadał!...

Zamilkł Chmielnicki i znów jak pierwój podniósł rękę do czoła, przysyłając wzrok od promieni księżycowych a patując w dal z natężeniem:

— Dziwna rzecz — mruknął — że nie wraca!

— Filon Dzedzel? — zagadnął Krzyczewski.

— A to dzielny chłop! — zawołał Bohdan, potwierdzając tym wykrzyknikiem pytanie. — Tatarska w nim dusza, mściwa i pamiętna. Przed laty Barabaszkazał go obić kijami za niekarność, toż dziś w Filonie ma wroga, który służy mu wiernie jak pies, aby tę łatwiej ukasić mógł, gdy przyjdzie czas... Ale czemu nie wraca?...

I znów Chmielnicki wyciężył wzrok w przestrzeń, nasłuchując pilnie...

Ale dokoła była cisza; prócz szmeru wody dnieprowej i szumu lasów nie słychać było. Księżyc wypłynął w całej pełni na niebo... musiała być północ.

Mgły białe coraz niżej opadały, kładąc się rosą srebrystą na trawach i burznych dolin.

Krzyczewski ciekawie, przenikliwe spojrzenie zwrócił na Chmielnickiego.

Między nimi od lat dawnych dziwny zawiązał się stosunek. Krzyczewski młodym jeszcze chłopcem, z niewoli tatarskiej przez Chmielnickiego wykupiony, długi czas służył pod rozkazami jego w wojsku kozackim. Przejorny, ostrożny i chytry w działaniu, nieustraszony zaś w walce, zwrócił on na siebie uwagę Bohdana, który się nim coraz bardziej opiekować począł, dziwiąc się szczególniej roztropności i odwadze młodzieńca. Krzyczewski w boju zdawał się całe nie dbać o życie, rzucał się na osłep, zdumiewając i plosząc nieprzyjaciela samęm zachwalstwem natarcia. Przed walką jednak, w obmyśleniu jakiej wyprawy lub podstepu, nie było nadeń przeworsniejszego i mądrzejszego doradczy. Gwałtowny Chmielnicki zżywał się częstokroć na niego, widząc jako Krzyczewski się wahał i namyślał długo. Gdy się wszakże namyślił i zdecydował na co, wówczas można było rzeczyć, iż od powiętego postanowienia nie odstąpi. Ze swej strony Krzyczewski przywiązał się do Chmielnickiego tak, że gotów był każdej chwili za niego dać życie, gdyby tego było potrzeba. Jakkolwiek na Rusi rodzinę mozną miał, nie wrócił już do niej, ale pozostał wśród kozactwa na Ukrainie. Zrósł się z kozactwem, jeno w duszy, może w skutek przebytej niewoli tatarskiej a może w następstwie przewalczonyj tęsknoty za rodziną i krajem, została mu zaduma wieczysta, z której otrząść się

nie mógł. Zamykał się w milczeniu posępny, spoglądając na wszystkich i na wszystko ponuro, nieufnie, z podebła.

Chmielnicki oceniał przywiązanie Krzyczewskiego, w które wierzył; przed nim miał myśli ukryte, w jego obecności mówił jakby sam do siebie, najtajniejszych pragnień nie kryjąc. Nie obawiał się zdrady. Krzyczewski brał też żywy udział w zatargach Bohdana z Czaplinskim, podstarościm czehryńskim, gdy zaś ten ostatni włósć Chmielnickiego, Sobutow, zabral a nadto żonę czy też kochankę mu uwiódł, sprawę tę jego za swoją uznał i przysięgł, że go nie odstąpi w planach zemsty, jakie Bohdan układał. W układaniu tych planów Krzyczewski, jako z natury bardzo nieufny i przeworsny, usiłował zawsze Chmielnickiego ku łagodniejszemu myślom naklonić, i zrazu mógł on mieć jeszcze nadzieję, że wszystko zakończy się porozumieniem z Królem. Wiedział o tem, że Barabaszk Chmielnicki, wzywani w roku 1646 do Warszawy, otrzymali z ust króla przyrzeczenie, jako wolności kozackie przywrócone będą, widział, jako przygotowywano się na wyprawę przeciw Turcyi, widział, jako z Warszawy przybywali gońce różni z pismami Króla do Barabasza, który mianowany był hetmanem i do Chmielnickiego, który pisarzem zaporożskim został. Układy te wszakże toczyły się leniwo; obudzone nadzieje kozaków raz się potęgowały, toż uń padaly na wieść, jako sejm zamysłów królewskich potwierdzić nie chce, na wojnę z Turcyą nie przystaje, a o powrocie wolności kozackiej czynić wzmianki nie dozwala.

(Ciąg dalszy nastąpi)



I nam on niejedenkrotnie dał się wie znaki. Nominacja jego powinna więc stać się dla nas jedynie bodźcem do energiczniejszej i wytrwalszej pracy.

### Nieudane zabiegi.

Przed kilku tygodniami wzywała „Nord. Allgem. Ztg.“ wszystkich obywateli mityjących spokój i porządek, ażeby przy zbliżających się wyborach w 6 berlińskim okręgu wyborem połączyli się przeciwko socyalistom i raz przynajmniej dla dobra rzeszy wyrzec się zechcieli stronniczych swych dążności. Równocześnie wyraziła przekonanie, że gdy wszyscy staną do arny wyborczej, zwyciężą z łatwością kandydaci socyalistów. Nawolowania jej nie odniosły atoli najmniejszego skutku. Stronictwa się nie połączyły, a wyborcy stronniczo porządku w niezwykłe szupłej liczbie wzięli udział w wyborach. Z pośród 93,480 wyborców stanęło do walki tylko 41,791, z tych zaś 26,067 oddało głos swój na kandydata socyalistów, *Liëbkechta*, który tym samym wybrany został. Przeciwni niemu stanęło aż trzech kandydatów: *wolnomyślny*, który otrzymał 7507 głosów, dalej *antysemicki* i *kartelowy*. Na pierwszego padło 4322, a na drugiego, pomimo wszelkich zabiegów i starań władz rządowych, tylko 3847 głosów. Berlin więc i nadal reprezentować będą wyłącznie wolnomyślni albo socyalisci.

Podobnego rezultatu spodziewała się prasa niezależna już dawno i naprzód przepowiadała, że się tak stanie. Wobec tego dziwnie odbijał głos „Nord. Allgem. Ztg.“, która zdradzała wielką nadzieję zwycięstwa. Tę smutniejszą jest dla niej klęska. Wybory wczorajsze wykazały, że liczba socyalistów bynajmniej się nie zmniejszyła i że strona mityjąca porządek, uznając przewagę socyalistów, bynajmniej nie ma odwagi zmierzyć się z nimi i woli zachować się biernie i obojętnie.

Smutny to objaw, ale wiele charakterystyczny.

Wybory wczorajsze stwierdziły także, że znalazło się jednakowoż w 6 berlińskim okręgu wyborczym aż 4300 antysemitów, więcej nawet, niż stronników kartelu. Widocznie ziarno, rozsiewane przez p. Stoeckera, nie pada na grunt jałowy.

### Misyje katolickie wobec włoskiego rządu.

O sprawie tej pisaliśmy już kilkakrotnie tak w politycznym „Przeglądzie“, jak i na osobnym miejscu. Kwestya to bardzo doniosła — włoska prasa liberalna zapelnia całe łamy rozbiorem okólnika p. Crispiego i krytykami mniej lub więcej nieprzychylnymi dla stanowiska zajetego przez zarządy misyjnych szkół katolickich. Trzeba to przyznać, że niektóre z pism tych umiały ocenić niepopolitycznie wagę i znaczenie sprawy tej, lubo nie pojmują one zupełnie, do jakiego stopnia dziwnymi i niesłusznymi są tu pretensje rządu włoskiego, jak nemożliwymi ustępstwa, ze strony misyonarzy.

Pewna część prasy włoskiej wysunęła tu, jak zwykle, bez wszystkiego na plan pierwszy kwestya narodowa — przywiczajono się już bowiem do tego, aby najzwilższe i najsubtelniejsze pytania rozciąć bez kłopotu ostrzem rzekomo patriotycznych argumentów — ale system ten, lubo bardzo wygodny i dorozny, nie zawsze jest słuszny i polityczny. Włochy aż nadto rychło przekonają się o tem, do jakich to ruin doprowadzi je takie stereotypowe i jednostronne traktowanie spraw wszelkich — do jakich to celów fatalnych a podrzędnych służył nieraz ów system szablonowy pseudo-patriotyzmu.

I tym razem znowu prasa liberalna stronniczo i powierzchownie zapatruje się na znaczenie okólnika p. Crispiego do zarządów misyj włoskich. Cały ten okólnik jest najbezdobrzejszą a krzywdzącą innowacją w dziejach chrześcijańskiego apostołstwa, bo zmierza on do zniszczenia pewnych najnieodzowniejszych wolności i przywilejów misyj katolickich. Kład poprzec tu chce i przeprowadzić zwykły program swój świecki — a raczej wprost antyreligijny; ale zapomina on jak najzupełniej o zasadniczych racjach i warunkach bytu wzniosłej instytucji misyjnej. Poddanie jej pod władzę świecką sprzeciwia się tu wprost atrybucjom Stoicy św. — sprzeciwia się dalszemu rozwojowi dzieła apostołstwa. *Misyje potrzebują samostoinności i pomocy zewnętrznej — a nie tego, aby je zabsorbował jakikolwiek państwowy organizm. Są one bezwarunkowo niejako potęgą niezależną — i tylko jako takie zdołają szerzyć słowo Chrystusowe, a zarazem i cywilizacyę europejską.* Francya umiała zrozumieć i uszanować zasadniczą tę prawdę; protektorat francuzki nie pochłania bynajmniej misyj, ale daje im czysto zewnętrzną pomoc — będąc niejako świecką władzą i siłą popierającą wysiłki misyonarzy.

Tylko takie uszanowanie wolności dzieła apostołskiego może zapewnić misjom skuteczne praktyczne działanie. — Wolność tworzy z nich wyborcy czynnik dla kolonizacyi i oświaty kolonizacyjnej — niewola osłabi je, sparaliżuje i zniszczy w końcu zupełnie. Rzecz jasna —

utrata niezależności odebrać musi misjom wszelką energią w spełnianiu dzieła cywilizacji chrześcijańskiej.

To też wszystkie kraje i rządy umiały uznać błogie postannictwo misyj i uszanować konieczne ich prerogatywy. — Ani republikańska Francya, ani angikańska Anglia, ani Rosya schizmatyczna, ani też wreszcie protestanckie Niemcy nie wystąpiły dotąd z podobnymi uroszczeniami i pretensjami, jakich sobie pozwalają królewskie Włochy, które ze zwykłym sobie zarozumieniem rzucają się na niebezpieczne manowce.

I tak Francya rządowa nigdy nie pokusiła się o zamienienie szkół swych pozaeuropejskich w szkoły świeckie; Anglia nie tylko katolickim misyonarzom nie narzuca swych programów, ale przeciwnie zasila ich pieniędzmi i udziela wszelkiego rodzaju poparcia. Wybitnym przykładem jest tu nawet i postępowanie Niemiec. Przed laty czterema gabinet berliński rozpoczął erę kolonialnej polityki a równocześnie począł popierać sprawę misyj. Przypominamy tu odnośne debaty w parlamencie niemieckim — encyklikę Ojca świętego do pruskich Biskupów — owo poparcie, jakiego doznała sprawa misyj katolickich od niemieckich ekonomistów, jak n. p. Billow, Fabri, Woermann i inni. Założono więc zakłady misyjne, rozpoczęto w tej sprawie rokowania z Rzymem. A przecież jeżeli taki rząd, to przedewszystkiem rząd niemiecki dąży zawsze i wszędzie do opanowania i zabsorbowania wszelkich instytucji, bezpośrednio lub pośrednio od niego zależnych. Tutaj przecież okazał on niezwykłą w tej mierze wstrzemięźliwość i oęglność.

Tak więc Włochy nie tylko pierwsze i jedyne uchwyliły się nową zupełnie metody — ale arogują już sobie wręcz w sposób niepojęty prawo do pozbawiania pewnych szkół i zakładów niezbędnego im czysto duchownego charakteru. Jakież powody — jakie pozory do tak samowolnego postępowania?

A przecież opinia kraju całego nie solidaryzuje się tu bynajmniej z dążeniami p. Crispiego i towarzyszy. Utworzyli się i we Włoszech stowarzyszenia, w których imię religii zapisano obok imienia ojczyzny — w których stanowczo oświadczono, że misye włoskie oprócz się koniecznie muszą o propagandę katolicką, jeżeli mają się stać użytecznymi dla państwa czynnikami. Niestety wpływ stowarzyszeń tych nie przemógł — a opinia publiczna nie ma odwagi dostatecznej, aby zaprotestować przeciw zębnym dążnościom nieudolnego gabinetu.

Rzecz to zaprawdę arcyciekawa! W pogoni za czczi teorematami i frazesami Włochy rządowe wolą się tu pozbawić prawdziwych korzyści — wpływu niewątpliwego, aniżeli wyrzec się wątpliwych zaksów, mrzonek, które dyktuje panu Crispieiu fałszywie zrozumiany patriotyzm a raczej antykatolicki szowinizm!

### Korespondencye Kurjera Poza.

Wiedeń, 29 sierpnia.

(Carowa rosyjska. — Odezwa Ziwnego. — Arcyksiążę Albrecht.)

Carowa ciągle przebywa w Gmundenie. Dziś dzienniki tutejsze donoszą nie tylko, że cesarz Franciszek Józef prawdopodobnie z Tegernsee przybywa do Gmunden, aby przywitać dostojną panią, lecz także, iż może car przybędzie po żonę. W takim razie całkiem niespodziewanie, przynajmniej dla szerszych kół, odegrały się zjazd monarchów, nader doniosły, zwłaszcza, że wyprzedziłby i rewizytę carstwa w Berlinie i wizytę cesarza Wilhelma w Wiedniu. Może znany artykuł „Gazety Kolońskiej“ o agitacyach „welfijskich i duńskich“ był napisany pod wrażeniem pewnych poglądów, jakie kancelaryi niemieckiej doniosły o przygotowywającym się zjeździe w Gmundenie. I byłaby to z pewnością rzecz bardzo ciekawa, gdyby car, zamiast przyjąć ze strony niemieckiej poparcie w kwestyi bułgarskiej, kapitulował raczej przed Austryą. Rzeczywiście wyrzekając się wszelkich roszczeń do Bułgaryi, car może bardzo łatwo przywrócić znowu te same przyznanne stosunki, jakie się zaznaczyły w sierpniu roku 1885 na zjeździe w Kromieury. Prawdą, że taka ewolucya bardzo będzie przykra dla pp. Ignatiewa, Komarowa e tutti quanti, którzy już na papierze tyle razy zgnięli i do szczeru zniszczyli „nędzną Austryą.“

„Kuryer Ruski“, wychodzący w Kijowie ogłasza dziwaczne, nadesłane mu podobno z Wiednia, ale pewnie napisane w Petersburgu przez Ziwnego wezwanie, aby przysłać dzienniki, książki rosyjskie i t. d. (o rublach autor nie wspomina) *słowiańskim dziennikom Austrii.* Na zachęcenie autor podaje spis tych „słowiańskich dzienników“, pomiędzy któremi, co zaznaczamy z przynajmniejszą, nie znajdując się żaden *polski.* W uwadze zaś jako „antisłowiańskie“ dzienniki czeskie wymienia: „Politike“, „Hlas Naroda“, „Morawską Orlicę“, „Naszince“, „Czechy“, „Hlas berneński“ i „Pozor“ olomuńskie. Całkiem niesłusznie autor pomiędzy „słowiańskimi“, t. j. russofilskimi dziennikami wymienia konserwatywnego „Słoweńca“ w Lublanie.

Arceks. Albrecht, powróciwszy z Galicji, i września wyjedzie na manewra w Czechach. Czy się także uda na ma-

nawra armii niemieckiej, dotąd nie wiadomo.

### NIEMCY.

\* Berlin, 30 sierpnia. Mający się odbyć w dniu 17 września w Bonn kongres niemieckich lekarzy zastanawiać się będzie głównie nad następującymi trzema tematami: *Nad prawem pojęciem błędów fachowych nad zmianą ustawy o kasach dla chorych i nad prawem ograniczeniem rozpowszechniania tajnych środków.* Pierwszy zwłaszcza temat budzi w szerokich kołach lekarskich żywe zajęcie.

— *Przedwczoraj* umarł w Harzburgu tajny radca dr. *Beseler*, wicemarszałek Izby panów. Był on — zdaniem „Germanii“ — liberałem, kulturkaempferem, niezbyt wybitnym uczoneym — ale mężem poważnym i stałym.

— *Mato wiarogodna*, „Boers. Ztg.“ donosi, że cesarz miał powiedzieć do pewnego, powszechnie znanego młodego męża stanu, że rozróżnia on tylko dwa stronictwa, jedno idące ręką w rękę z rządem a drugie przeciwnie. Prawa rzeszy są, zdaniem jego, wielce humanitarne, a kto tego uznać nie chce i utrudnia pomysłny rozwój państwa w dotychczasowym duchu, ten na jego przychylnosć liczyć nie może, bez względu na to, do jakiego stronictwa on należy. — Poważna prasa niemiecka bynajmniej atoli w autentycznosć słów tych nie wierzy.

— *Cesarz Wilhelm* zamierza podobno dopiero w listopadzie przesiedlić się z dworem swoim do Charlottenburga ewent. do Berlina.

— *W zatoce* kilonijkiej odbywa się obecnie wielka rewia marynarki niemieckiej w obecności ks. Henryka i admirała hr. Monts.

— *W kołach* parlamentarnych obiegiła wieść, jakoby marszałek hr. Moltke złożył zamierzając swój mandat poselski. Pogłoskę tę uważają dobrze poinformowane pisma za prosty wymysł.

### Towarzystwa i Spółki.

Zebrań Kółka rolniczego małych posiadłości zawiązane w Głuszynie, odbędzie się w niedzielę 2 września r. b. o godzinie 4 po południu u prezesa w Piotrowie, na które zaprasza okolicznych gospodarzy **Zarząd.**

Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu Pleszewskiego odbędzie się w Pleszewie w niedzielę 9 września r. b. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

### Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 31 sierpnia

\* **Doniesienia urzędowe.** Król przeniósł naczelnego prezesa Leipzigera w Hanowerze w tym samym urzędowym charakterze do Prus Zachodnich, nadając mu równocześnie król. order korony pierwszej klasy.

\* **Piszą nam z miasta**, „Gonic“ ofiaruje 100 marek na cel dobroczynny, jeśli mu zostanie przedłożony oryginalny protokół z posiedzenia Kółka poselskiego w sprawie posła Zakrzewskiego i p. Schorlemera. — To wiele za mało! „Gonic“ powinien być zaproponować 100 tysięcy marek, bo to wywarłoby na jego czytelników jeszcze większe wrażenie, a niebezpieczeństwa dla jego kieszeni bynajmniej nie powiększyło. Trudno pojąć, aby „Gonic“ na prawdę przypuszczał, żeby Kółko poselskie, które dało upoważnienie do nazwania jego twierdzeń kłamstwem, miało się zdecydować legitymować się przed nim, że samo przysłał nie kłamało. Tym razem „Gonic“ trochę za grubo ze swych czytelników zażartował.

\* **Na dotkniętych burzą** w powiecie Mogilnickim. Z przeniesienia 21 marek. Książę Czartoryski z Rokosowa 15 marek. — Razem 36 marek.

\* **Wystawa obrazu Matejki**: „Końciszko pod Raclawicami“ otwarta codziennie w Barzarze od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem, w niedzielę zaś i święta od godziny 12 w południe do 7 wieczorem.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen.

\* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwarta co wtorek, czwartek i niedzielę każdego tygodnia od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

\* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie swe zwyczajne posiedzenie jutro w sobotę dnia 1 września o godzinie 8 wieczorem na sali pałacu hr. Działyńskich. Na porządku dziennym odczyt członka p. Józefa Starkowskiego na temat: „Bitwa pod Raclawicami i odnośny obraz Matejki.“

\* **Woda w Warcie** poczyna przybierać; z Pogorzeli donoszą także o przyborze.

\* **Nauczyciel przy tutejszej szkole realnej** Knothe przechodzi z dniem 1 października na emeryturę.

\* **Buk.** W środę przed południem około godziny 10 wybuchł pożar u obywatela p. Tomasa Odrobnińskiego i zniszczył dom mieszkalny, oborę i szope.

\* **Gniezno.** Subhsta folwarku Lubochnia, naznaczona na dzień 16 października, została zniesiona.

\* **Odpust N. P. Maryi Pocieszenia** w Górze Duchownej rozpoczyna się dnia 1 września i trwać będzie do 9 września r. b.

\* **Z Gembic** donoszą do „Wielkopolanina“, że na trzecią tamtejszą posadę nauczycielską, od blisko roku opuścili, przysłała rejenca, mimo protestu dozoru szkolnego, Niemca z Westfalii nazwiskiem Kleinschmenk. Pan K. nie umie ani słowa po polsku; jest to niezawodnie jeden z tych nauczycieli, którzy niedawno opuścili seminaryum w Büren. Jakiś skutki będą z takiej nauki? Już przed 4 laty był w Gembicach nauczyciel Niemiec p. Marowski. Nie umiał biedak po polsku, więc nie mógł się porozumieć z szkolnymi dziećmi. Martwił się w sercu i ubolewał zawsze nad swym przykrej położeniem. Dostał ostatecznie suchoty i umarł. Będąc już chorym bezustannie powtarzał, że to wewnętrzne zmartwienie przyspieszy mu śmierć. — Także do pobliskiego Wilatowa przybył Westfalczyk jako drugi nauczyciel.

\* **Teatr polski** w Inowrocławiu. W sobotę dnia 1 września komedye: „Cicha woda brzegi rwie“ i „Przysługa“ i „Złoty cielec“.

\* **Teatr polski** w Trzemesznie. W niedzielę komedya J. I. Kraszewskiego „Miód kaszelański“.

\* **Kłeko.** Zakupione na kolonizacyę dobra Swiniary i Swiniarki rewidują co chwila urzędnicy. We wtorek byli tam znowu: landrat Nollan, prokurator dr. Schulze, prezydent sądu ziemiańskiego Weitzmüller. Snać niekoniecznie pomyslnie idzie tam dzieło kolonizacyjne, kiely tak często urzędnicy tam zjeżdżają. Podobno dwóch kolonistów ze Swiniar otulniono się, bo im za duszo pod rygiorem urzędniczym i wśród obcych.

\* **Międzychód.** Rozporządzeniem król. rejenicy z dnia 6 b. m. wyłączone od 1 października ojeów rodzin katolickich gmin Orzeszkowa i Rozbicka z ewangelickiego związku szkolnego w Orzeszkowie i przyłączone ich do katolickiego związku szkolnego w Kwilczu.

\* **Z Czarnkowskiego** donoszą do „Dzien. Pozn.“: W Milkowie niedaleko Lubasza jest dziećmi katolickich znacznie więcej od ewangelickich, to też wybudowano szkołę katolicką w zeszłym roku, gdyż przedtem, pomimo że była większa ilość dziećmi katolickich, istniała tylko szkoła ewangelicko-niemiecka, do której nasze dzieci chodziły. Ale cóż — czy przez wybudowanie szkoły pod nazwą „katolicka“ nauczą się co dzieci, kiedy w niej nauczyciela Niemca-ewangelika osadzili? — Tak samo w Smieszkwie pod Czarnkowem budowano roku zeszłego szkołę katolicką i osadzono w niej nauczyciela Niemca-ewangelika, niejakiego Eggebrecta, który dzieci nasze germanizuje. Dowiedzieliśmy się to od wiarogodnych osób, które u sołtysa w Smieszkwie opowiadały, że pan Eggebrect dziecko, które mówi po polsku, karze najpierw, a potem daje mu fenyg z tem zastrzeżeniem, ażeby jak usłyszy współuczniar mówiącego po polsku, fenyg mu oddał. Nauczyciel przychodząc do szkoły, zapytuje się kto ma fenyg, i następuje kara. — W Kamionce pod Lubaszem wybudowali ośmiu dzieciom ewangelickim szkołę, w której także i nauczyciela osadzili. Niedawno temu komisarz obwodowy p. Waldow zwołał zebranie, na które ci wszyscy, którzy niemieckie nazwiska mają, stawić się mieli. Ale czy te nazwiska są niemieckie? Brzmia one i piszą się niektóre jak następuje: DREWICK, HELAK, HOLLAD, SZMYT, SZWYT, KIRSZTAN, NOWACKI i t. p. Celem tego zebrania było to, że dzieci tych, którzy powyższe nazwiska posiadają, chodzić miały do szkoły ewangelickiej, która tuż obok katolickiej się znajduje. Powód do tego dali ten, że w szkole katolickiej nie mogą się wszystkie dzieci pomieścić. — Kiedy pan komisarz zjechał i poszedł do szkoły ewangelickiej, rodacy nasi stali przed katolicką, a kiedy ich wolano do ewangelickiej, odpowiadali: „My mamy swoją szkołę, nie potrzebujemy do obcej chodzić, jeżeli p. komisarz chce, to prosimy do naszej, tu tyle jest miejsca, że się rozmówić można.“ Pan komisarz przyszedł do katolickiej szkoły, a kiedy oznajmił o co chodzi, odpowiedzieli, że oni należą do szkoły katolickiej i ani im się śni, ażeby swoje dzieci do szkoły innego wyznania posyłali. Co do nazwisk powiedzieli także, że są Polakami i po polsku swoje nazwiska piszą. Nawet p. Nowacki, który jest z urodzenia Niemcem, powiedział, że ma polskie nazwisko i dzieci swoje do szkoły polskiej posyłać będzie i na to nie pozwoli, ażeby nazwisko chcieli mu zmienić. Ostatecznie powiedzieli zebrani, że jeżeli szkoła za mała, to się ją powiększy przez nadbudowanie, a gdyby to nie szło, to postawią nową szkołę, do której spodziewają się także nauczyciela katolika-Polaka, bo jeżeli ośmióro dzieci ewangelickich ma nauczyciela — to sto pięćdziesiąt katolickich może mieć z pewnością dwóch.

\* **Chelmińska diecezya.** Dnia 28 b. m. otrzymał ks. Żylla kanoniczną instytucyę na probostwo w Lipszcu.

\* **Brodnica.** Dotychczasowy rektor Bernhard Wenger został wyrokiem sądu dyscyplinarnego w Kwidzynie z dnia 22 b. m. złożony z urzędu bez prawa do emerytury, w miejsce jego zamianowano tymczasowo nauczyciela p. Dombkiewicza.

\* **Kraków.** Pogrzeb s. p. ks. Ignacego Polkowskiego odbył się w środę w godzinach przedpołudniowych. Wyprawdzenie zwłok z domu Długoszewego przy ulicy Kanonicznej do katedry na Wawelu nastąpiło o godzinie 8 rano.

W katedrze odprawiono nabożeństwo żałobne, wotywe przed grobem św. Stanisława, poczem po odepiewaniu modlitw żałobnych, wyszła suma żałobna, celebrowana przez ks. Prałata Spithala. Po sumie wyszedł orszak żałobny na cmentarz, prowadzony przez kolegę z law akademii duchownej w Warszawie, ks. kanonika Gawronskiego. Przed trumną szedł liczny szereg duchowieństwa świeckiego i zakonnego, a w orszaku żałobnym za trumną brat

zmarłego z synem, koledzy z law szkolnych, członkowie Akademii Umiejętności z prezesem dr. Majerem na czele i tysiące tych, co cenili skrzętnosć, pracowitosć ks. Polkowskiego i tę jego odbałość o pamiętki nasze święte. Zwłoki po odprawieniu modlitw złożono w niedawno wybudowanym pięknym grobie kapituły katedry krakowskiej.

\* **Ślub.** W kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie pobogosławiony został zeszedł środy związek małżeńki pomiędzy znanym podróżnikiem panem Stefanem Szolc-Rogozinśkim a panną Heleną Janiną Boguską, znaną zaszczętnie w piśmiennictwie naszym pod pseudonymem *Hajoty*. Ceremonii sakramentalnej dopełnił po serdecznej przemowie ks. kanonik Nowodworski w otoczeniu licznego kleru. — Nowożeńcy opuszczają w sobotę lub niedzielę Warszawę, udając się w drogę do posiadłości młodego małżeństwa w Fernando-Po w Afryce.

\* **Wielki międzynarodowy konkurs** urody, przeznaczony dla plci pięknej, otworzonym zostanie dnia 15 września r. b. w salonach kasyna w Spa. Konkurs ten trwać będzie tylko dziesięć dni. Nagrody różnego rodzaju wartości 500—5000 franków a nawet do 10,000 fr., premie w postaci kosztownych biżuterji i dyplomów będą rozdawane laureatkom w tym konkursie. Zwycięzcom tego wielkiego turnieju ofotografują, a ich portrety reprodukować będą najznakomitsi artyści t-goczenia.

Warunki konkursu są następujące: Trzeba mieć najmniej lat 18 — najwięcej 35. Panny albo panie przyjmują się za przedstawieniem fotografii, do których należy dodać imię, nazwisko, zajęcie, wiek i miejsce urodzenia. Wolno stanąć do konkursu pod przybranym nazwiskiem. Osobom przypuszczonym do konkursu zwrócone zostaną koszta podróży. Przewyżać będą one w Spa w hotelu wygodnie urządzonej, na koszt administracyi konkursowej. Do Spa należy przybyć najpóźniej 14 września. O bliższe wskazówki trzba się udać listownie do sekretarza konkursu do kasyna w Spa.

\* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 1go września św. Idziego opata. Wschód słońca o godzinie 5 minut 11. Zachód o godzinie 6 minut 48.

### TELEGRAMY.

Berlin, 31 sierpnia. Cesarz mianował podobno króla szwedzkiego *admiralem à la suite* marynarki niemieckiej.

Petersburg, 31 sierpnia. Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych otrzymał „Grażdanin“ pierwsze ostrzeżenie. W odnośnym rozporządzeniu powiedziano, że ogólny kierunek pisma jest wprawdzie przyjazny, atoli pozwala sobie ustawicznie nadzwyczaj niestosownych uwag o działalności i rozporządzeniach rządu, wyższych władz urzędowych, co daje powód do nieuwzględniania tych przedstawień.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 sierpnia.

**KAMIENSKI HOTEL BERLIŃSKI.**

Buchowski z żoną z Pomarzanek, Jachimowicz z Nowego folwarku, dr. Szrant z Pniew, Basse z Lubosza, Reimann i Paulus z Kalisza, Schoheim i Braun z Nowego Miasta.

### Telegram giełdowy

Berlin, 31 sierpnia 1888. (Kursa końcowe.)

	Kurs z dnia	30	31
Kurs z dnia			
Pozenało słabo.			
na wreszeń-październik . . . . .	184 50	183 50	184 75
na listopad-grudzień . . . . .	185 50	184 75	
Żyto spokojnie.			
na wreszeń-październik . . . . .	151 —	151 75	
na październik-listopad . . . . .	152 50	153 75	
na listopad-grudzień . . . . .	154 25	155 50	
Olej rzep. słabiej.			
na wreszeń-październik . . . . .	56 10	56 —	
na październik-listopad . . . . .	55 50	55 —	
Okowita stałej.			
eksportowa . . . . .	33 40	34 —	
na sierpień-wreszeń . . . . .	33 —	33 30	
na wreszeń-październik . . . . .	33 —	33 30	
na listopad-grudzień . . . . .	33 70	34 —	
spółwycza . . . . .	52 0	52 20	
na sierpień-wreszeń . . . . .	52 50	52 80	
na wreszeń-październik . . . . .	52 50	52 80	
na listopad-grudzień . . . . .	53 20	53 50	
Owies			
na wreszeń-październik . . . . .	127 50	128 75	
Wyp. żyta wsp. . . . .			
Wyp.-okowity kw. . . . .	— 00	— 00	
eksportowa . . . . .	—	—	
spółwycza . . . . .	—	—	
Kurs z dnia			
29	30		
Consol. 4% . . . . .	107 40	107 40	
Poznańskie 4% listy zastawne . . . . .	102 90	102 90	
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne . . . . .	101 80	101 90	
Poznańskie i listy rentowe . . . . .	105 30	105 20	
Austryackie banknoty . . . . .	166 30	166 10	
Austryacka renta srebrna . . . . .	68 60	68 60	
Rosyjskie banknoty . . . . .	203 90	204 30	
Rosyjskie consol. 1871 . . . . .	97 40	97 75	
Rosyjskie listy zastawne . . . . .	88 —	88 75	
Polskie 6% listy zastawne . . . . .	60 40	60 60	
Polskie likwidacyjne listy zast. . . . .	54 75	54 60	
Węgierskie 4% renta złote . . . . .	84 50	84 75	
Austryackie kredytowe akcyje . . . . .	161 90	163 40	
Austryackie francuskie koleje . . . . .	106 80	107 25	
Lombardy . . . . .	46 50	48 10	
Uspokoienie: bardzo stałe.			

Szoceńce, 31 sierpnia 1888. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia	30	31
Kurs z dnia			
Pozenało wyżj.			
na wreszeń-październik . . . . .	184 —	186 —	—
na październik-listopad . . . . .	184 50	186 —	—
Żyto wyżj.			
na wreszeń-październik . . . . .	144 50	147 00	



# Stan powietrza.

Dnia 29 sierpnia 1888 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacja, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. C. Rows include Młaghmore, Aberdeen, Christiansund, Kopenhaga, Sztokholm, Haparanda, Petersburg, Moskwa, Kork, Queenst., Brest, Helder, Svit, Hamburg, Swinemünde, Neufahrwasser, Klajpeda, Paryż, Monaster, Karlsruhe, Wiesbaden, Monachium, Kamienica, Berlin, Wiedeń, Wrocław, Isle d'Aix, Nizza, Tryest.

1) Nocą burza. 2) Wczoraj deszcz i burzliwa zawiewa. 3) Rosa. 4) Rosa. 5) Nocą blyskawica w dali. 6) Rosa. 7) Mgła, rosa.

Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandii do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. W wylazaniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objasnienie: Pn. = północ. Pld. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala sily wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

# Pogląd na stan powietrza:

Wspomniane wczoraj minimum postąpiło ku Pn. do północnej Skandynawii, a tymczasem pas wysokiego ciśnienia idzie od południowo-zachodnich Niemiec ku zachodnio-pruskiemu wybrzeżu. Połud Europa centralna jest powietrze spokojne, częstokroć pogodnie i przeważnie chłodniejsze. W Niem czech z wyjątkiem na W. — leży temperatura znowu poniżej normalnej. Międziami zasły burze.

# Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, War, Stan powietrza, Temp. w. Cel. Rows for 30. Pop. 2, 30. Wie. 9, 31. Ran. 7.

W nocy od godz. 1-2 silna burza z deszczem. Dnia 30 sierpnia maximum ciepła + 22,3 Cel. minimum ciepła + 1,9 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje: Przeważnie jasno, ciepło i sucho, przy słabych, niernych a chwilami orzeźwiających wiatrach i zmiennem zachmurzeniu. Temperatura mało zmieniła. Noc chłodna.

# GOSPODARSTWO HANDL I PRZEMYSŁ.

(K) Poznań, 31 sierpnia. — Sprawozdanie giełdowe. —

Stan powietrza: deszcz. Zyto bez handlu. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano ceną n. na sierpień —, wrzesień-październik —.

Okowita cicho. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano w miejsc (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 51,40 plac., 70-ta 31,70 plac., sierpień 50-ta 51,40 plac., 70-ta 31,70 plac., wrzesień-październik 50-ta 51,40 plac., 70-ta 31,70 plac., listopad-grudzień (50-ta) — plac., (70-ta) — plac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, młk. w miejsc bez beczki. 50 m opodat. 51,40 mk, 70 m. opodatk. 31,70

# Gonytarg w Poznaniu dnia 31 sierpnia 1888.

Table with columns: Towar, piągni, średni, poledni. Rows: Pazenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wżący, Groch pasze, Kartofle, Łubin żółty, Rzepak zimowy.

# Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 31 sierpnia 1888.

Table with columns: Przedmiot, TOWAR, w, przecięciu. Rows: Pazen. [najw. za 100 kl.], Żyto [najw. najn.], Jęczm. [najw. najn.], Owies [najw. najn.].

# Inne artykuły.

Table with columns: Towar, najw., najn., w przec. Rows: Słoma, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Kartofle, Wołowina, Wieprzowina, Cielęcina, Skopowina, Słonina, Masło, Jaja.

# Poznań, 31 sierpnia. Ceny maki. Pszenic 28.00 rżana 22.00 za 100 kilogram.

Berlin, 30 sierpnia. (Sprawozdanie urzędowe.) pszenica, za 1000 kilogram w miejsc. żąd. 170-184 plac., sierpień 185,0 nom., wrzesień-październik 181,00-184,50 plac., listopad-grudzień 145,50 plac., kwiecień-maj 190,5-191 plac.

Owies za 1000 kil. w miejsc. żąd. 124 do 150 według jakości, na miesiąc bieżący plac. —, na sierpień-wrzesień —, na wrzesień-paźdz. plac. 124,50-128,50, na październik-listopad plac. 124,50-128,50, listopad-grudzień plac. 124,50 do 128,50. Wypow. 50 ton Cena 126,50.

Kukurudza w miejsc. plac. 129-142 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 132, —, na wrzesień-październik plac. 130, —. Wypowiedziano — ton. Cena — młk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogram w miejsc. bez beczki plac. 56,0 młk., w miejsc. z beczką —, na miesiąc bieżący plac. 56,9, na wrzesień-październik pl. 56,2-56,1, październik-listopad pl. 55,4-55,5, na listopad-grudzień pl. 55,0-55,1, na kwiecień-maj pl. 53,6-53,7. Wypowiedz. —, cen. Cena wypowiedziana —.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. a 100 pret. = 10,000 litr. pret. w miejsc bez beczki plac. —, młk., na miesiąc bieżący plac. —, na sierpień-wrzesień plac. —. Wypowiedziano — litr. Cena —. Nieopodatkowana, obciąż. 50 młk. podatk. konsum. w miejsc 52,7 młk., na sierpień plac. —, na wrzesień-wrzesień plac. —, żąd. —, wrzesień-październik plac. 52,1 do 52,5, październik-listopad plac. 52,6-53,0, na listopad-grudzień plac. 52,8-53,2. Wypowiedziano — litr. Cena —. Nieopodat. obciążona 70 młk. podatk. konsum. w miejsc 52,2-52,4, na sierpień plac. —, na wrzesień-wrzesień plac. —, na wrzesień-październik plac. 52,6 do 53,0, na październik-listopad plac. 52,6 do 53,0, na listopad-grudzień plac. 53,3-53,7. Wypowiedz. —, litr. Cena —.

# Szczecin, 30 sierpnia.

Pszenica spokoj., za 1000 kilogr. w miejsc. 175-184 plac., sierpień 185,0 nom., wrzesień-październik 181,00-184,50 plac., listopad-grudzień 145,50 plac., kwiecień-maj 190,5-191 plac.

Żyto stałej, za 1000 kilogr. w miejsc. krajowe 138-144 plac. sierpień 145,0 nom., sierpień-wrzesień —, plac. sierpień-październik 144,5-145,00-144,75 pl., październik-listopad 146,5 plac. i żąd., na listopad-grudzień 147,75 do 148,5-148 plac. sierpień-maj 148,5 plac. i żądano.

Owies za 1000 kilogr. w miejsc. stary 130 do 135 nom., nowy 120-126 nom. Olój rzepiowy słabe, za 100 kilogram. w miejsc bez beczki 56,00 żąd., sierpień 55,00 żąd., wrzesień-październik 53,00 żądano.

Okowita niem., za 10,000 litr. pret. w miejsc. bez beczki —, opodat. plac. 50-ta 52,5 nom., 70-ta 32,5 plac., sierpień-wrzesień 50-ta —, nom., 70-ta —, nom., wrzesień-październik 50-ta 51,8 nom., 70-ta 31,8 plac.

Hamburg, 30 sierpnia. Okowita stale, za sierpień 21 1/4 żąd., wrzesień-wrzesień 21 1/4 żąd., wrzesień-październik 21 1/4 żąd., październik-listopad 21 1/4 żąd. — Kawa goodaverde Santos za sierpień 65 1/2, za wrzesień 77 1/2, za grudzień 56 1/2, za marzec 56 1/4. Usposobienie potw. Obrót 55,0 młchów.

Magdeburg, 30 sierpnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92 1/2 —, cukier ziarn. excl. 92 1/2 —, cuk. ziarn. excl. 88 1/2 Rendem. —, Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem, 18,70. Usposobienie Niem. Miłona rańa, z beczką 28,25. Mił. Melis i z beczką 27,50. Stale. Okuler surr. 1. Produkt transito fr. stek Hamburg, za sierpień 14,60 plac., 14,62 1/2 żąd., wrzesień 14,65 plac., — żąd., październik-grudzień 13,92 1/2 pl., — żąd., listopad-grudzień 12,82 1/2 plac., — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

# (Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierozy i wyborne tubeczki tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Advertisement for Bolesław Franke, featuring a cross icon and text about a funeral on August 30th.

Advertisement for Zebranie przedwyborcze powiatów Gostyńskiego i Rawickiego (dawniej Krobkiego).

Advertisement for Nauka o Bierzmowaniu po polsku lub po niemiecku przez X. Enna.

Advertisement for Drukarnia Kuryera Pozn. KARTKI do Bierzmowania.

Advertisement for Czerwona Apteka w Poznaniu.

Advertisement for Eucalyptus-escencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Advertisement for Mizerski & Comp. Wyprzedaż! Kostyummy, okrycia, szlafroczy.

Advertisement for Dr. Koszutski, lekarz kobiet i dzieci, przyjmujący chorych.

Advertisement for F. Zwierzycki, tapicer i dekorator, showing illustrations of furniture.

Advertisement for wyjeżdżam do Berlina, Laskawym klientom moim mam zaszczyt donieść, że z dniem 2-go września.

Advertisement for Bronisława Gałęcka, magazyn mód, Poznań, Wiedeńska ul. 7.

Advertisement for Restauracya w Polskim Teatrze.

Advertisement for Obiady po 1,25 m. w abonamencie 1,00 m.

Advertisement for J. Sławski, Bazar.

Advertisement for Pasy do maszyn artykuły gumowe, featuring an illustration of a sewing machine.

Advertisement for Orłowski i Sp. WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Advertisement for Superfosfaty NAWOZY SZTUCZNE.

Advertisement for Dr. Roman May, Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Advertisement for Jedyny polski skład bławatny, featuring various textile products.

Advertisement for Dwie majątności ziemskie 2856 i 2560 morg.

Advertisement for Kmień węgielny, pod kocioł Najśl. Serca Jezusowego w Sonnenbergu p. Wiesbadenem.

Advertisement for Z. Ritter, DROGERYA, Gniezno, ulica Warszawska nr. 204.

Advertisement for Olkowy and Sp. WODY, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Advertisement for Dobra w Galicyi, należące do wyższego c. k. oficera.

Advertisement for Niezawodny rezultat! Kto chce dobrą swę sprzedac, lub kto chce dobrą kupic.

Advertisement for Malżeństwo, Młody wykształcony kupiec, liczący 27 lat.